

Kąpiele tylko dla bogaczy



Średnio czteroosobowa rodzina wydaje na rachunki za wodę ok. 2500 zł rocznie. Zmieniając nieco przyzwyczajenia i nawyki, inwestując w lepszy sprzęt można pokusić się o zmniejszenie tych opłat.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego za 2011 rok średnie zużycie wody w gospodarstwach domowych w przeliczeniu na jednego mieszkańca, wynosiło w polskich miastach blisko 100 l dziennie. W skali roku daje to ok. 37 m³. Zgodnie z informacjami zamieszczonymi na stronie cena-wody.pl (stan na 29 listopada br.) średnia cena wody w Polsce (wraz z odprowadzeniem ścieków) to ok. 9,70 zł/m³. Zatem koszt rocznego zużycia wody w przeliczeniu na jedną osobę to ok. 360 zł (30 zł miesięcznie).

Rok wody

Spółki wodociągowe mają czas do 2015 roku, by dostosować oczyszczanie ścieków do wymagań Unii Europejskiej. Aby zdobyć fundusze na inwestycje, muszą podnosić opłaty za zużycie wody. Tylko w 2012 w niektórych regionach stawki wzrosły o 30 proc., w innych zaledwie 5 proc. W efekcie dysproporcje cen sięgają obecnie 1000 procent. Najtańszą wodę i ścieki mają obecnie mieszkańcy Warki na Mazowszu. Za metr sześcienny płacą 5,05 zł. W gminie Białogard koło Kołobrzegu opłata przekracza 48 zł. Ekspert ostrzegają, że tam, gdzie podwyżki były niższe, w ciągu najbliższych 12 miesięcy ceny za zużycie wody mogą wzrosnąć - znów nawet o 1/3.

Ale to nie wszystko, bo przecież mało kto gustuje w zimnych kąpielach, dlatego trzeba jeszcze uwzględnić podgrzanie znacznej części wody, który to koszt, w przypadku mieszkań w bloku, oscyluje w granicach 15-16 zł. Według naszych szacunków, średnio w ilości całej zużywanej wody ta podgrzana stanowi ok. 40 proc. Do rachunku należy więc doliczyć ok. 230-240 zł. W sumie daje to ok. 600 zł rocznie/50 zł miesięcznie na osobę. Zatem przeciętne roczne rachunki za wodę trzyosobowego gospodarstwa domowego to ok. 1800 zł, a czteroosobowego ok. 2400 zł. Są to kwoty, obok których trudno przejść obojętnie. A trzeba mieć na uwadze, że fani codziennych kąpieli w wannie mogą mieć zużycie wody nawet dwukrotnie wyższe od zaprezentowanej wyżej GUS-owskiej średniej.

Zmieniając nieco przyzwyczajenia i nawyki, inwestując w lepszy sprzęt można pokusić się o zmniejszenie tych opłat. Od czego zacząć? Najwięcej wody zużywamy na czynności związane z higieną osobistą. Według różnych szacunków, na kąpiele i mycie zużywa się przeciętnie od 25 do 40 proc. całego dziennego zużycia wody. Istnym pożeraczem wody jest wanna. Do jednej w niej kąpiele zużywa się ok. 120-150 litrów wody, podczas gdy 10-minutowy prysznic to ok. 30-40 litrów wody, czyli trzy-, a nawet czterokrotnie mniej! Jeśli w czteroosobowej rodzinie wszyscy codziennie brali by kąpiel w wannie pełnej wody (rzecz jasna nie w jednym czasie), to miesięcznie zużyli by na to 18 000 litrów wody. Zakładając, że połowa z niej to woda ciepła, koszt tylko tych kąpieli w skali jednego miesiąca przekroczyłby 300 zł.

W ciągu minuty z odkręconego kranu wylatuje od sześciu do dziesięciu litrów wody. Dlatego podczas szczotkowania zębów czy golenia warto zakręcać kran. Bardzo pożytecznym rozwiązaniem, stanowiącym teraz już niemal standardowe wyposażenie każdej łazienkowej czy kuchennej armatury, są perlatory (czy inaczej aeratory). Napowietrzają one strumień wody wydostającej się z kranu, co daje wrażenie, że jest jej więcej, podczas gdy w rzeczywistości płynie jej o 15-20 proc. mniej.

Bezwzględnie należy naprawiać wszelkie usterki hydrauliczne. Kropla wody to niby niewiele, ale jeśli skapywałaby co sekundę przez rok, to łączna strata wody wyniosłaby 5000-10 000 litrów. Warto więc szybko reagować i naprawiać wszelkie nieszczelności, tym bardziej że szacunki wskazują, iż 14 proc. wody tracimy właśnie w ten sposób. Jeśli rachunki za wodę wydają nam się zbyt wygórowane, a nie ma widocznych usterek, warto przeprowadzić prosty test. Po upewnieniu się, że wszystkie krany są dokręcone, spisujemy stan liczników z wodomierzy. Po kilku godzinach czy po całej nocy znów sprawdzamy stan liczników. Jeśli jest różnica, szukamy dalej albo wzywamy hydraulika. Do najpopularniejszych awarii należą nieszczelne spłuczki w toaletach i kapiące krany.

Okolo jednej piątej zużywanej w gospodarstwach domowych wody pochłaniają urządzenia sanitarne. Niemal wszystkie montowane obecnie spłuczki posiadają system dwudzielnego spłukiwania, czyli dwa przyciski - jeden spuszczaający większą a drugi mniejszą ilość wody. Standard rynkowy to odpowiednio sześć i trzy litry. Ale w większości przypadków ilość wypuszczanej wody można regulować dla jednego i drugiego trybu. Na początek można zmniejszyć o litr, co nie powinno w żaden sposób zmniejszyć skuteczności urządzenia, a miesięczne oszczędność wody w przypadku czteroosobowej rodziny to przynajmniej 500-600 litrów. Nie traktujmy też toalety jak śmietnika i papierki czy resztki z obiadu wyrzucajmy do kosza na śmieci.

Dużą oszczędnością wody, ale też czasu, jest zmywarka do naczyń. Ciekawe badania

przeprowadzono na Uniwersytecie w Bonn. Zmywanie ręczne porównano tam ze zmywaniem w zmywarce o najwyższych parametrach AAA. Ręczne umycie 12 zestawów naczyń (w sumie 140 sztuk talerzy, kubków, sztućców, itd.) zajmowało średnio prawie 80 minut i zużywano do tego 103 litry wody oraz 2,5 kW energii (do podgrzania wody). Zmywarka potrzebowała do tego maksymalnie 22 litrów wody i 2 kW energii. Zmywarka zużywa więc nawet pięciokrotnie mniej wody w porównaniu z myciem ręcznym, nie mówiąc już o oszczędności czasu, bo przeciętnie operacje ładowania i rozładowania zmywarki zajmują łącznie nie więcej niż 15 minut. Najlepiej oczywiście włączać zmywarkę wówczas, gdy komora myjąca jest pełna. Używając zmywarki co drugi dzień oszczędzić można ok. 600 litrów wody miesięcznie, co – po uwzględnieniu ceny zużytego przez zmywarkę prądu – w skali roku przekłada się na oszczędności rzędu 70-80 zł. Przy cenach zmywarek zaczynających się od 800-900 zł na zwrot kosztów trzeba więc poczekać co najmniej dziesięć lat. Pamiętajmy jednak o straconym czasie na mycie ręczne. Zakładając, że na zmywanie poświęca się każdego dnia pół godziny, to wychodzi na to, że w ciągu tych dziesięciu lat przy zmywaku spędzilibyśmy się w sumie 75 dni! Na ładowanie i rozładowywanie zmywarki stracimy w tym czasie mniej niż 19 dni. W sumie zyskujemy więc niemal dwa miesiące wolnego.

Pralka to kolejne urządzenie zużywające sporo wody, choć i tak niepomiernie mniej niż pranie ręczne. W jednym cyklu prania zużywają one przeciętnie od 70 do nawet nieco ponad 100 litrów wody. Przy praniu trzy razy w tygodniu w skali roku daje do 8500-12 000 litrów. Wiele pralek ma teraz krótkie programy, na których zużycie wody jest o połowę niższe i może wynosić ok. 30 litrów. Takie rzeczy jak pościel, ręczniki czy naprawdę mocno zabrudzone ubrania lepiej pewnie wyprać na dłuższym programie i w wyższej temperaturze, ale raz noszonej koszuli czy t-shirta nie ma sensu prać w ten sposób. Im wystarczy zwykłe odświeżenie, czyli przepłukanie w niewielkiej ilości proszku i płynu do płukania. Zbyt intensywne pranie wręcz przyspiesza niszczenia odzieży.

Poza wymienionymi podstawowymi elementami, na których można najwięcej zaoszczędzić, jest też wiele drobniejszych czynności, które również pomagają ograniczać zużycie wody. Np. do podlewania roślin można wykorzystywać wodę używaną wcześniej do gotowania jajek czy płukania warzyw. Te ostatnie lepiej gotować na parze, bo do tego wody potrzeba tylko cienką warstwę na dnie garnka. Poza tym warzywa zachowują więcej składników odżywczych. Samochód myjmy używając wiadra, a nie szlauchu. Trawniki podlewajmy wczesnym rankiem, żeby zminimalizować parowanie (jest wtedy najchłodniej i z reguły wiatr jest najśłabszy).

Świadomość konieczności oszczędzania wody w Polsce jest coraz większa. Pod koniec lat 90. ubiegłego wieku wg danych GUS na głowę mieszkańca zużywaliśmy jej ponad dwukrotnie więcej niż obecnie. Za racjonalizację zużycia wody w największym stopniu odpowiada wzrost jej cen, bo niewiele rzeczy podrożało tak jak ona – kilkudziesięciokrotnie na przestrzeni ostatnich ponad 20 lat. Do oszczędzania wody będzie nas zresztą przymuszać pogarszająca się wodna rzeczywistość. Wraz z postępującym wzrostem średnich temperatur na świecie, dostępność wody pitnej ma bowiem systematycznie maleć. W wielu regionach Polski, np. na Górnym Śląsku, już teraz występują okresowe problemy z dostępem do wody pitnej. Niewiele osób zdaje też sobie sprawę z tego, że Polska jest krajem bardzo ubogim w zasoby wody. Roczny poziom spływu wód powierzchniowych per capita jest u nas najniższy w Europie. Daleko nam do tak katastrofalnej sytuacji, w jakiej znajdują się choćby mieszkańcy

Mozambiku, którzy dziennie mają do dyspozycji 5-10 litrów wody, ale nie oznacza to, że nie powinniśmy szanować tego co mamy i starać się racjonalizować jej zużycia.

Bernard Waszczyk
Open Finance

Źródło: wp.pl

Source URL:

<http://euroskandia.btk.net.pl/strona/strefa-lokatora-porady-dotyczace-zakresu-wodno-kanalizacyjnego/590-kapiele-tylko-dla-bogaczy>